

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W czwartek Andrzeja Kors., Weroniki.
W piątek Agaty p. i m. Alberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 40 zachód 4 49
Dziś wschód księżyca 3 42 zachód 7 38

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Takich to mamy posłów.

Przed tygodniem czytaliście bracia kochani, jak to w sejmie pruskim wszystkie partie polityczne, nawet liberalowie, czynili wprost nadludzkie wysiłki, ażeby obalić obecne robaczywe prawo do sejmu. Oto trzy głosy tylko brakowały, a byłby przeszedł wniosek, że przyszłe wybory do sejmu mają być tajne. Coby to było za korzyści dla ludu, gdyby choć głosowanie tajne przeszło. Wówczas każdy mógłby przynajmniej według swego sumienia głosować, jak obecnie do parlamentu, bo ani urzędnik, ani żaden pracodawca nie wiedzieliby, jak kto głosował. Wówczas zupełnie by inaczej w sejmie wyglądało. Byłoby tam daleko więcej posłów takich, którzyby więcej z ludem trzymali, którzyby więc sprawiedliwsze prawa robili, aniżeli obecnie. Toć widzicie bracia kochani, co to się dzieje z podatkami. Obecny wielkopolski sejm pruski niebawem uchwali prawdopodobnie prawo, że ci wszyscy, co mają obecnie 1200 mk. rocznego dochodu, będą musieli płacić jeszcze większe podatki, jak dotąd, i jeżeli ten wniosek, który już w komisji sejmowej został przyjęty, nie stanie się prawem, to to chyba cudem nazwać będzie można. Ale obecnie siedzą w sejmie sami wielcy dziedzice, właściciele kopalń i fabryk i inni możni tego świata i robią co chcą, bo

mają w sejmie większość. Nawet rząd pruski chciał być sprawiedliwszy, i jak pisaliśmy, chciał należyć większe podatki dopiero na zarobki od 7000 mk. począwszy. Ale panom w sejmie ani się śniło do tego zastosować, i że 7000 m. zrobił 1200 mk., byle tylko jak najwięcej ciężarów podatkowych zwalić na biedaków, co to żyją z ręki do gęby, i nieraz perzadnego obiadu wskutek obecnej drożyzny zjeść nie mogą. A na zdruzgotanie tej wielkopolskiej większości w sejmie nie było dotąd i nie ma nijakiej rady, bo jak wiecie, to najwięcej głosów przy wyborach do sejmu mają kapitaliści, a większa część ubogich wyborców głosuje również na panów, ażeby jeno roboty nie stracić.

To by się zmieniło, gdyby nastąpiło tajne głosowanie. I oto ten paragraf przepadł w sejmie 3 głosami mniejszości. Przeciw tajemnemu głosowaniu było 166 głosów — samych konserwatystów — za takowem było zaś tylko 163. A wiecie, kto pono zawinił, że ten paragraf przepadł? Oto jak pisze "Lech", a winili posłowie polacy, których przytem głosowaniu aż 8 pono brakowało. Napisałismy już poprzednio, że tych posłów, którzy przy tak ważnej sprawie swego obowiązku nie dopilnowali, po nazwisku wymienimy, i to zrobimy, skoro się wykaże, którzy to byli owymi niedbalcami. Być może, że ten i ów dla ważnych przyczyn na posiedzeniu być nie mógł, ale niepodobną to jest rzeczą, ażeby aż 8 polskich posłów miało do tego takie ważne przyczyny. Toć to przeszło połowa, gdyż ogółem wybieramy do sejmu tylko 15 posłów. Czas nareszcie, ażebyśmy w Berlinie mieli takich posłów, co to nie dla swego

honoru każą się obierać, ale dla honoru swych wyborców. Do owych ospalców należą niezawodnie tacy panowie, co to myślą, że nie oni dla dobra wyborców, jeno że wyborcy są dla ich dobra, ażeby ich posadzać na stół poselski. Tacy panowie nie mają zwykłe pojęcia o swych obowiązkach, i ci, którzy przy głosowaniu nad ulepszeniem prawa sejmowego lekomyślnie brakowali, niech pozwolą sobie powiedzieć, że wyrządzili wstyd swemu społeczeństwu. Niejeden Niemiec ma prawo powiedzieć o nas, że musimy mieć lichy w głowie, skoro posyłamy do Berlina takich posłów, co to wprost abecadła politycznego nie znają. Więc my wyborcy czasu, pieniędzy i ofiar nie żałujemy, ażeby jaknajwięcej naszych posłów posłać do Berlina, ażeby Niemcy się przekonali, że żyjemy, i ażeby respekt mieli przed nami, a tu nasi poszczególni posłowie odpłacają nam się za nasze trudy tem, że im nawet ciężko pójść na głosowanie, gdy tu i o nasze dobro chodzi. To się nazywa zaprzędaniem dobrego społecznego. Należałoby się jeszcze więcej powiedzieć, ale na razie jest dosyć, bo być może, że tak źle nie jest, i że dalsze wiadomości przedstawia naszych posłów w lepszym świetle.

**Próba skierowania wychodźstwa ze
Śliwie do W. Księstwa Poznańskiego.**

II.

Dokąd ks. prob. Sychowski parafian swych na robotę wysłał, jakim się tam podobalo, ile zarabiali, i jak panowie z nich byli zadowoleni?

Ks. proboszcz Sychowski wysłał 700 parafian w strony poznańskie na robotę i to na 17 folwarków. Zgodzeni byli ludzie na następujące folwarki: 1. Twardów pod Jarocinem, 2. Odrowąż pod Witkowem, 3. Jaworowo pod Witkowem, 4. Lussówko pod Poznaniem, 5. Sady pod Poznaniem, 6. Rusibórz pod Środą, 7. Karczyn pod Inowrocławiem, 8. Polskie Wilkowo pod Smigłem, 9. Herzberg pod Kępną, 10. Włodzimierzowo pod Kępną, 11. Lubin pod Poznaniem, 12. Obudno pod Żninem, 13. Białcz i Skoraczew pod Kościanem, 14. Mehy pod Książem, 15. Chocicza pod Miłosławiem, 16. Möllendorf pod Inowrocławiem, 17. Piotrowo pod Poznaniem.

Oprócz tego zgodziła się część parafian na 4 folwarki w Prusach Zachodnich i to: 1. Silno pod Tucholą, 2. Baumgart pod Sztumem, 5. Pachutken pod Prabutami, 4. Mała Ramzy pod Sztumem.

Jako duszpasterz, dbały o swe owieczki, wybrał się ks. prob. Sychowski w odwiedzin na wszystkie folwarki, ażeby się przekonać, jak parafianie jego i panowie są wzajemnie ze siebie zadowoleni. Oto egzamin wzajemny wypadł nieszczególnie, a nawet smutnie. Ani panowie ze swych robotników, ani też robotnicy ze swych panów nie byli zadowoleni. Na 4 folwarkach ludzie zupełnie kontrakt złamali, i wraz z akordnikiem pracę porzucili, i to w Jaworowie, w Odrowążu, Möllendorfie i Wilkowiu. W Jaworowie rzucili pracę kilka dni po przybyciu, na drugich folwarkach podczas żniw. Na 2 dalszych folwarkach nie wszyscy, ale część ludzi porzuciła pracę. Na innych folwarkach coprawda nie uciekali, ale raz po raz buntowali się i co chwila strejkowali.

Tajemnice dworu sultńskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak stara Kadisza z głośnem wołaniem na ludzi, żeby jej miejsce robili, przeciskała się tak szybko przez zbite masy, że przed jej wysunięciem się naprzód, jak pielgrzymi karawany i grek też usiłował naprzód postąpić, żeby mieć na oczach Rezi i księcia.

Kiedy pierwsza część karawany dosięgła do embarkaderu przy bramie ogrodowej, zwanym „Bakeczy-Kapussi“, gdzie wszyscy do Skutari przeprawiać się musieli, stara Kadisza torowała sobie drogę przez świetny orszak Szeika-ul-Islama, który właśnie zsiadł z konia, by wstąpić na przygotowany już statek parowy i padła na ziemię, wyciągając ku niemu ręce.

— Słuchaj mnie, mądry i potężny szeiku nad wszystkimi szeikami — zawołała — pomiędzy pielgrzymami znajdują się dwie osoby, których szukasz i które korzystają tylko ze świętej karawany, by uciec z Konstantynopola. Jest jeszcze jednak czas, ich zatrzymać. Ty jeden masz do tego prawo.

— Kto jesteś? — zapytał Mansur-Effendi, zbliżając się do klęczącej przed nim.

— Kadisza! — odpowiedziała z cicha kabalarka.

— A kto są dwie osoby, które obwiniasz o znieważenie Hadszu, o nadużycie przywileju pielgrzymów?

— Rezia, córka Almanzora, ostatnia z domu Abbasydów, z księciem Saladynem — wymówiła tak cicho kabalarka, by tylko Szeik-ul-Islam słowa jej słyszał — oni chcą uciekać. Nie zwlekaj ani sekundy, mądry i potężny Baba-Mansurze, w twoich rękach leży wszelka władza. Ty jeden możesz ich wyprowadzić z pośrodku pielgrzymów i kazać uwięzić, ty możesz teraz jeszcze porwać ich — za godzinę będzie za późno.

Mansur-Effendi zdradzał przez błyszczenie jego oczów, kiedy oba nazwiska usłyszał, że słowa kabalarki były dla niego wielkiej wagi.

— Idź i wyszukaj ich między pielgrzymami — rozkazał jej, podczas gdy nadpływający pielgrzymi zaczęli już ze wszystkich stron w beładnem pomieszaniu wsiadać na statek i krzyki, tłok i zamęt z każdą minutą w zagłuszający sposób się wzmacniały — stań sobie tu nad brzegiem. Jeżeli ich zobaczysz, wtedy Kawassi sędziego świętej karawany ich schwytają.

— Bądź pochwalony, potężny i mądry szeiku nad wszystkimi szeikami — zawołała kabalarka, poczem pospieszyła na nieco wyniosłe miejsce, by ztamtąd mogła lepiej przeglądać ciągle jeszcze bez końca napływające tłumy pielgrzymów. Jej oczy szukały Rezi i księcia. Grek bezwzględnie umieścił się na do-

brem stanowisku i ściagał ich na pewno — Kadisza swoim czatującym wzrokiem szukała także i jego.

Rezia jednak i mały książę, którzy pod opieką pielgrzymów chcieli opuścić Konstantynopol, by uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa, znikli bez śladu, w chwili, kiedy kabalarka ich spostrzegła i pokazała Kawassom sędziego.

ROZDZIAŁ XI.

Straszne zlecenie.

Sadi znajdował się w kłopotach i pomieszaniu, kiedy nie znalazł Rezi i opiece jej powierzonego chłopca, w domu w Skutari, do którego się schroniła.

— Gdzie zostawała? Czy musiała uciekać? Sadi nie mógł sobie wytłumaczyć, co się stało. Wszystkie jego usiłowania, by odnaleźć ukochaną — spełzły na niczem. Rezia i książę znikli bez śladu.

W pierwszej chwili zaczął powątpiewać o miłości i wierności dla niego Rezi, później jednak odpedził te myśli, a nawet żałował tego, gdyż czyste, niezłomne do obłudy serce ukochanej dziewczyny tak szczerze przeciw do niego było przywiązane i odpowiadało na jego miłość.

Towarzysze Sadego, młody, piękny elegancki Zora-Bej i dumny i ambitny Hassan, z którymi najwięcej zgadzał się i przestawał, coraz bardziej głośno objawiali swoje zdziwienie, że Sadi-Basza jakimś innym zupełnie stał się w ostat-

nich dniach, jednak ten nie mógł im prawdziwego powodu wyjawiać i zmuszał się do wesołości i do rozerwania się przez gorliwe spełnianie swojej służby.

Nagle dowódca straży przybocznej, Muhammed-Bej na drugi dzień po wielkiej uroczystości odjazdu świętej karawany do Mekki, kazał przywołać do siebie nad wieczorem Sadego.

Znajdował on się sam w wielkiej sali cesarskiej straży przybocznej, położonej na drugim dziedzińcu seraju, kiedy wszedł Sadi i swego zwierzchnika po wojskowemu, wedle przepisów przywitał.

Muhammed-Bej siedział na sposób turecki, z podłożonymi pod siebie nogami, na stojącym przy małym stoliczku wezgłowi i palił fajkę, której wodą napełniony rezerwoar, przez który przechodził dym tytoniowy, stał na podłodze obok wezgłowia.

— Masz wysoką protektorkę i ja sam życzę ci dobrze — zaczął Muhammed-Bej, skinąwszy wprawdzie jeszcze na Sadego, żeby się do niego przybliżył. — Chętnie cię widzę, jesteś śliczny żołnierz i pozyskałeś szybko oznaki pierwszych stopni. Jesteś baszą i ja mogę tylko powiedzieć, że w służbie jesteś gorliwy i nieustrudzony. Teraz zdarza mi się sposobność, posunąć jednego z moich młodych podwładnych na wyższy stopień i pomyślałem o tobie, Sadi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyczyny tego niezadowolenia były rozmaite. Ks. proboszcz Sychowski powiada, że to niezadowolenie było po obydwóch stronach. Ludziom strasznie się nie podobały mieszkania. Są bowiem przyzwyczajeni do dużych izb, w których jest dużo powietrza, dobra podłoga, dobry dach, dobre łóżko i umeblowanie. Na niemieckich folwarkach otrzymują ludzie nawet sprzęt kuchenny i światło. Tymczasem tego wszystkiego na folwarkach w Poznańskim nie było, bo panowie porównywali ludzi ze Zachodnich Prus z robotnikami z Królestwa Polskiego, którzy co do pomieszczeń nie mają prawie żadnych wymagań. Im ciśniej, im brudniej, tem więcej im się podoba. To też, rozmaici panowie bardzo byli zdziwieni, gdy widzieli, jaka różnica pomiędzy królami a zachodnioprusakami. Głównie liche pomieszczenia były przyczyną, że ludzie byli niezadowoleni, a stara to już prawda, że z jednego niezadowolenia rodzą się dalsze. Tam, gdzie robotnicy zaraz panom swe życzenia objawili, tam nawet zgoda nastąpiła, bo panowie, jakkolwiek nieradzi byli z rozmaitych życzeń ludzi, to jednakowoż okazywali dobrą wolę. Ale były też folwarki, gdzie panowie albo się upierali, albo nie wiedzieli o życzeniach robotników. Tam też ludzie zazwyczaj uciekali.

Dalsze przyczyny niezadowolenia polegały na tem, że robotnicy nie mieli odpoczynku na śniadanie i podwieczorek, że włodarze kłębili na nich i wyzywali dziewczęta od małp, blirwów itp., że dziewczęta musiały dźwigać po schodach ciężkie worki, wskutek czego jedna dziewczyna tak się rozchorowała, że dostała suchot. Takiej roboty w niemieckich stronach od dziewczyn nie wymagają. Praca akordowa była licho płatna, mianowicie przy obsypywaniu buraków, tam, gdzie rola była mocno zaperzona i zachwaszczona, ludzie skarżyli się dalej na brak akordu podczas żniw, wreszcie na niepunktualne wypłacanie.

Ks. prob. Sychowski powiada, że to były główne przyczyny, dla których ludzie z folwarków uciekali, albo strejkowali. Temu wszystkiemu byłoby się jednakowoż dało zaradzić, bo panowie okazywali przeważnie dobre chęci i życzliwość, co, kiedy wśród ludzi było dużo zepsutych, którzy z niczego zadowoleni nie byli. Brakowało na polskich wsiach możności rozpustnych zabaw, do jakich przywykli na obczyźnie, brakowało im muzyki i tańców, i ztąd złość swą wywierali na pracodawców. Pewien dziedzic polski gorzko się skarżył na tych ludzi w liście do ks. prob. Sychowskiego. O ludziach pisał, że to skończone pijaki, że wogóle robić nie chcą, że jeno w bijatyki bawić się potrafią. Ażeby ich jakoś zjednać, podwyższył im dziedzic zarobki z 2,75 m. na 3,50, ale i to nie pomogło. Pewien kapłan pisze, że obywatele poznańscy ani słyszeć nie chcą o sprowadzaniu ludzi z Prus, a to z tej przyczyny, że poznański lud, dotąd spokojny, nauczył się strejkowania.

Do buntów i łamania kontraktów przyczynili się również w niemałej mierze akordnicy, którzy w Księstwie nie znaleźli tych wielkich zysków, których się spodziewali, i mścili się za to na pracodawcach, podburzając im ludzi.

Pod względem zarobków znacznie-szych skarg nie było. Zarobek dziewcząt na wszystkich folwarkach wynosił 212 do 315 marek, a ten zarobek byłby jeszcze wyższy, gdyby ludzie otrzymywali jak najwięcej akordu. Ażeby czytelnicy wiedzieli, jak ludzie nasi zarabiali na robotach sezonowych w Poznańskim, podajemy poniżej przeciętne zarobki przy sprzątaniu poszczególnych pól.

Zarabiano: przy obsypywaniu zboża od 1,50 do 2 mar., przy obsypywaniu buraków od 1,30 do 2 mar., przy sieczeniu zboża od 2,85 do 5 mar., przy grabieniu i wiązaniu zboża od 1,50 do 4,30 mar., przy sieczeniu traw i konieczyń od 2,07 do 3,50 mk., przy grabieniu traw 3 m., przy wybieraniu kartofli od 1,80 do 3,50 m., przy wybieraniu buraków od 2 do 4,25 m.,

przy młócenie zboża dzionka z dodatkiem 50 fen., lub 2 m.,

przy innych pracach akordowych, na przykład przy marchwi lub grabieniu jarzyn 2—2,37 mar.

Ludzie nasi zarabiali zatem w Poznańskim nieledwie to samo, co na folwarkach na obczyźnie. Podług obraunku ks. prob. Sychowskiego przywozili ludzie z folwarków niemieckich na sezon w przecięciu 200 mar., z robot po cegielniach po 300 mar., a z Westfalii po 600 mk. Obliczył ks. prob. Sychowski, że oszczędności, jakie parafianie jego przywozili rokrocznie z obczyzny, wynoszą 465,000 mk., i to 400 ludziz Westfalii a 600 m. = 240.000 250 „ w cegielniach a 300 m. = 75.000 750 „ na folwarkach a 200 m. = 150.000 razem 465.000

W przyszłym numerze podamy rozmyślenia ks. prob. Sychowskiego nad tem, czy wobec doświadczeń, jakie panowie i robotnicy zachodniopruscy poczynili w Poznańskim, powiedzie się przeprowadzić we większych rozmiarach wychodźstwo z Prus Zachodnich na robotę do Poznańskiego.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Rząd poczynił się już z konserwatystami targować, co jest najlepszym dowodem, że obydwaj nie chcą się pogniewać ze sobą. Kanclerz kazał konserwatystom oświadczyć, że rząd od podatku spadkowego nie odstąpi, ale złagodzi go. W dotychczasowym projekcie zamierzał pobierać podatek już od 20 000 mar., teraz głosi, że nałoży ten podatek dopiero na wyższe sumy. Konserwatyści, a przynajmniej część ich godzi się podobno na projekt kanclerza, ale chce się z nim w pierw porządku potargować.

Sprawa z 500-milionowym podatkiem stoi podobno źle. Posłowie o rozmaitych projektach podatkowych nie chcą wcale słyszeć, a inne podatki tak poobcinali, że z nich mało co pozostanie. Rząd zamierza skutkiem tego zaprowadzić nowy podatek od zabaw, który raz już został przedłożony sejmowi, ale przez takowy został odrzucony.

— Cesarz Wilhelm, podziękował narodowi swemu osobnem pismem, wystosowanym do kanclerza, za życzenia z okazji jego 50-letnich urodzin, dodając, że tych życzeń i objawów życzliwości było w tym roku więcej, jak po inne lata.

Niemcom przykro jednak jest, że cesarz ani razu dotąd nie wydał z okazji swych urodzin aktu łaski, że więc nie ulaskawił przedewszystkiem rozmaitych więźniów i nie pokasował rozmaitych kar pieniężnych, jak to przy takich okazjach robią inni monarchowie.

— W Berlinie utworzył się związek wielkich handlowych i kupieckich firm, który postanowił zapobiegać bezrobociu w państwie niemieckim przedewszystkiem w ten sposób, że wszelkie roboty, które dotąd wykonywano za granicą, będą w przyszłości o ile to tylko podobna, wyrabiane w Niemczech.

— Niebawem przedłożony zostanie sejmowi pruskiemu projekt, mający zaprowadzić w państwie pruskiem palenie ciał ludzkich, jak to już inne państwa niemieckie uczyniły. Lutrzy pruscy opierali się do ostatnich czasów tej nowości, ale w końcu zajęli pastory luterscy życzliwszą postawę, dowodząc, że Pismo św. nie zabrania palenia ciał.

Kościół katolicki jest przeciwnikiem palenia zwłok ludzkich i posłowie katolicy będą przeciwko temu głosowali.

— Francja. Do austriackich gazet piszą, że stosunki pomiędzy Francją a Niemcami znacznie się poprawiły, tak że się nawet zanosi na porozumienie ze rządem niemieckim w sprawie handlu z państwem Marokko, i w rozmaitych innych sprawach. Gazety francuskie odpowiadają na to, że jakkolwiek pomiędzy francuzami a Niemcami nie ma takiej niezgody, jak dawniej, to jednakowoż daleko jeszcze do tego, ażeby obydwa państwa bratały się ze sobą.

— Serbia. Sejm przyznał rządowi 33 miliony świeżych pieniędzy na zbrojenie się.

— Turcja. Pomiędzy Bułgarią a Turcją wiaż jeszcze wojna wisi jakoby na włosku z powodu wzajemnych targów o wynagrodzenie za zabraną przez bułgarów kolej wschodnią. Turcja domaga się 125 milionów franków wynagrodzenia, Bułgaria chce tylko 82 miliony dać. W tę sprawę wniósł się obecnie Rosya i postanowiła rzecz całą załagodzić w następujący sposób: Turcyja jest winną Rosyi od czasu ostatniej wojny bałkańskiej 515 mil. franków. Rosya pragnie Turcyi dług ten podarować, aż do sumy, której domaga się od Bułgarii, a więc do 125 mil. franków. Turcyja za to zobowiązuje się sumę, jaką ma do żądania od Bułgarii, przekazać Rosyi, a Rosya zgodzi się wówczas z Bułgarią, i nie będzie jej robiła trudności w spłaceniu długu.

Podobno Turcyja ma ochotę zgodzić się na tę propozycję.

— Anglia. Feldmarszałek angielski lord Roberts i pięciu innych najwyższych dostojników angielskich wydało odezwę do narodu angielskiego, w której wzywają do agitacji za zaprowadzeniem przymusowego odslugiwania wojskowości. Każdy adnatny obywatel miałby obowiązek służyć przynajmniej 4 miesiące. Koszta roczne zwiększyłyby się skutkiem tego o cztery miliony funtów szterlingów, czyli 40 milionów marek.

Widzimy oto, że cały świat coraz to więcej się zbroi.

— Marokko. Nowego marokańskiego sultana zamierzał przed kilku dniami zamordować pewien robotnik marokański w chwili, gdy sultan rozmawiał z pewnym francuskim oficerem. Robotnik zeznał, że chciał to uczynić z nienawiści religijnej do Europejczyków. Ubito go na na miejscu kijami.

Korespondencje.

Wejherowo. (Pogrzeb ś. p. Siostry przełożonej Eugenii Fukas.) W wtorek 26 stycznia odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Siostry Eug. Fukas, założycielki i przełożonej tutejszego zakładu chorych na miejsce wiecznego odpoczynku.

Dzień był mroźny, ale pogodny. Słońce rzuciło całemi snopami swe złote promienie i ciepło przyjemne na miasto i okolice. Ludność tutejsza, jako też i z okolicznych wiosek zebrała się bardzo licznie, bo wieść o zgonie tej przeznaczonej niewiasty przejęła wszystkich serca uczuciem głębokiego smutku i żalu; i kto tylko mógł, podążył do Wejherowa, aby po raz ostatni oddać posługę i odprowadzić te zwłoki sercu drogie na miejsce wiecznego spoczynku.

Póki Wejherowo miastem, tak wspańiałego pogrzebu niewidziano; a innowiercy z cicha szepotali: „Tylko w Kościele katolickim coś podobnego działać można!”

A ten zaszczyt pośmiertnego uczczenia spotkał nie jakąś osobistość rodu wysokiego — nie wielkiego uczonego — lub słynnego bohatera, — lecz cichą, skromną, w murach klasztornej celi ukrytą zakonnicę. — Lecz była to niewiasta wielce lubiana, a majestat szacunku i czci otaczał ją powszechny.

Ś. p. zmarła była z domu, nie tak znanego z wielkich tradycji, jak z ukochania Boga i Kościoła. Urodzona w Worzycach na Górnym Śląsku, otrzymała ś. p. niebożeczka bardzo staranne wychowanie i wyształcenie. W 20 roku życia pożegnała świat, wstępując do zakonu Sióstr Miłosierdzia św. Wincetego a Paulo. Rok próby nowicyatu przepędziła w Chełmnie, a ostrzymawszy św. suknie, pozostała przez niejakiś czas w domu centralnym jako Siostra nauczycielka przy wyższej szkole żeńskiej. Niedługo potem widzimy ją w Poznaniu, Lubawie, Olsztynie (Prusy Wschodnie), już to w charakterze nauczycielki, już to na stanowisku Siostry przełożonej, aż w końcu roztoczyła swą błogosławioną działalność w Wejherowie, gdzie to jako przełożona wyższej szkoły żeńskiej, która za staraniem ś. p. ks. Rooka, dawniejszego miejscowego proboszcza, założoną została, przez długie lata skutecznie pracowała.

Trzeba bowiem wiedzieć iż Siostry początkowo nie zajmowały się pielęgnowaniem chorych, lecz miały, jak już powyżej wspominałem, szkołę wyższą żeńską, przy której była zarazem ochronka i przytulisko dla sierot. Dopiero później, gdy posłuchy złowrogie coraz to bardziej się rozpowszechniały, iż rząd Siostrami szkoły odebrać i kształcenie młodzieży żeńskiej zakazać zamierza, ś. p. niebożeczka, zaniepokojona o byt i przyszłość zakładu, urządziła

dom dla chorych. Gdy więc rząd rzeczywiście szkoły zakonnice w r. 1873 (kulturkampf) skasował, Siostry mając lazaret, ustrzymały się w Wejherowie.

Tak więc przezorności tylko ś. p. Eug. Fukas zawdzięczamy istnienie domu chorych w Wejherowie. Tu przez resztę życia (42 lat) w Bogu i z Bogiem pracowała, w nim żyła, z pogodą swego ducha 21 stycznia, w dzień św. Agnieszki, Bogu oddała.

Niemką będąc, zarówno miłowała polaków jak własnych ziomków. Nie raz do piszącego te pośmiertne wspomnienie mawiała te słowa: „Dobrodziej, niemka mnie rodziła — lecz skorom poszła za kratę, ani niemka ani polka, lecz Siostrą miłosierdzia jestem — wszystkich zarowna miłością miłuję!”

Ztąd też ta powszechna dla ś. p. niebożeczki miłość.

Cześć jej pamięci!

W każdym człowieku jeden z tych szczególnie się rozwija — nabiera wyrazistości, znamienia. W ś. p. zmarłej tym rysem znamienym była przedziwna dobroć serca. Ona wszędzie dosięgała sercem i czynem, radą i pomocą, uprzejmością i ciepłem, każdego umiała sobie zjednać, ując, każdemu dobrze uczynić, każdy, co się do niej zbliżył, musiał ją kochać. Można o zmarłej powiedzieć, że to co było w niej najlepszym, w ostatnich latach wzmogło się jeszcze, rozwarło jak kwiat mistyczny na przyjęcie rosy niebieskiej.

W poniedziałek 25 stycznia o 4 godzinie po południu, wprowadzono zwłoki ś. p. niebożeczki z wielką okazałością do kościoła paraf. Nieszpory żałobne odprawił ks. dziekan Dąbrowski, mowę wygłosił ks. Osowski, proboszcz z Mszana.

Najazutrz o godzinie 9 rozpoczęły się wigilie, śpiewane przez licznie zgromadzone duchowieństwo z ks. dziekanem miejscowym. Po skończonych wigiliach odprawił uroczystą mszę św. ks. profesor Malecki, podczas której chór śpiewaków tutejszego towarzystwa św. Cecylii śpiewał mszę żałobną.

Po skończonym nabożeństwie wyruszył kondukt żałobny z zwłokami na cmentarz. Był to pochód wspańiały, można spokojnie powiedzieć tryumfalny na uczczenie cichej zakonniczki, jakiego Wejherowo dotąd nie widziało.

Szkoły rozpoczęły konwój. Tuż za nimi postępowały panie miłosierdzia z świecami gorejącymi — dalej członkowie kuratorium, duchowieństwo wspierające, licznie, towarzyszyli ś. p. niebożeczki także z świecami reprezentantki „Vaterländischer Frauenvereinu“, z hrabiną Keyserlingk na czele — Widzieliśmy także i hrabiego Baudissina z małżonką, który to od niedawna jest naszym landratem — dalej, reprezentantów miasta i różnych zakładów. Za trumną szedł bardzo liczny zastęp ludu miejscowego i wiejskiego. Pochód przechodził lemborską ulicą. Na pogrzeb przybyła jedyna krewna niebożeczki, pani doktorowa D. z Kant pod Wrocławiem.

Nad grobem przemówił i pożegnał zwłoki ks. dziekan Dąbrowski, proboszcz miejscowy. Na twarzach wszystkich widniał szczerzy smutek, a po przemowie księdza dziekana w wielu oczach błyszczały łzy, dowód przywiązania i miłości. Lud ubogi i Siostry towarzyszyki żegnały ją z płaczem wielkim, bo straciły matkę najlepszą.

Nie zagasnie pamięć o szlachetnej niebożeczce, a dobry Bóg niech dla niej będzie sędzią miłosiernym i przyjmie ją do swej wiekuistej chwały. N. o. w. p!

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 4. lutego 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 3. b. m. pod Toruniem + 1,06, pod Fordonem + 1,14, pod Chełmnem + 1,16, pod Grudziądem + 1,52, pod Kurzebrak + 1,54, pod Malborkiem + 1,12, pod Tczewem + 1,75, pod Schiewenhorst + 2,36.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhelma nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Bractwo dla kresów wschodnich przygląda się bacznie życiu polaków w Gdańsku. W „Danziger Neueste Nachrichten“ pisze ktoś, że wskutek założenia trzech nowych Towarzystw i to polskiego Towarzystwa dla kobiet, Towarzystwa młodzieży kupieckiej i Towarzystwa ludowego we Wrzeszczu liczba polskich Towarzystw w Gdańsku wynosi okragło dziesięć. Nie wiemy, gdzie zarząd bractwa tylu Towarzystw się doliczył, bo w rzeczywistości jest ich tylko 5, ale mniejsza o liczbę Towarzystw. Głównie niepokoi się zarząd bractwa tem, że pełno w nich jest poznaniaków, a przeważnie w zarządach, gdzie rej wiodą. To już nieprawdą, bo we wszystkich gdańskich Towarzystwach z wyjątkiem może Towarzystwa młodzieży kupieckiej znajdują się na czele towarzystw polacy z Prus Zachodnich. Nieprawdą też jest, jakoby poznaniaków do Prus Zachodnich ściągano. Oni jak dawniej przybywali, tak i teraz przybywają jedynie za chlebem, a że równocześnie łączą się w bratnich polskich towarzystwach, to jest ich dobrem prawem i obowiązkiem.

Prawdą jest, że radzimy naszym rodakom wspierać swoich tam, gdzie są, ażeby im się lepiej wiodło, bo to jest naszym dobrem prawem przyrodoznanem. Nieprawdą jednak jest, jakoby polacy zwywali kupców polskich, by od Niemców fabrykantów nawet tych fabrykantów nie kupowali, których u polaków nabyć nie można, jeno ażeby inne narody wspomagali. Nienawiści do Niemców nie czujemy choćby tylko ze stanowiska chrześcijańskiego, śmieszne byłoby zatem, gdybyśmy towarów niemieckich nie kupowali, skoro je dobrze i tanio nabyć możemy.

Pisze dalej autor artykułu w niemieckiej gazecie, że młodzież nasza szuka okazji do nauki w niemieckich interesach nie na to głównie, ażeby pracować dla dobra niemieckiego kupiectwa, jeno na to, ażeby się poduczyć kupiectwa i powiększać zastęp samodzielnych kupców polskich dla polskiej polityki. Autor baje, jak bazarz! Czy kupeczyk polski ma wiecześnie kupeczykiem zostać i siedzieć w niemieckim interesie? Przecież każdy człowiek w życiu dąży do własnego kawałka chleba, czemu tego niema i polski kupeczyk czynić, a jeżeli zakłada skład w polskich stronach, to przede wszystkim dla tego, że „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.“ Gdy zaś niema odpowiedniego pola dla niego w ojczyźnie, to idzie także i na obczyźnie. To nie dla polityki, jeno dla chleba robią.

Wstrętnym hakatyzmem nazwać zaś musimy pisanie, jakoby Niemiec kupcy mogli się obyć bez polskich kupeczyków, bo niby nawet polacy z Królestwa, którzy do Sopotu przyjeżdżają, „rozumieją tyle po niemiecku, że mogą się porozumieć z kupcem w niemieckim języku.“ Otóż tu wydobyła się znowu dusza krzyżacka na wierzch. Polak, który przyjeżdża w granice Niemiec, ma „obowiązek“ za swoje pieniądze mówić z Niemcem po niemiecku, niema zaś wedle prawa domagać się polskiej posługi, bo „na to polak jest, ażeby rozumiał po niemiecku. Bo my Niemcy od czasów Bismarcka jesteśmy panami, i rządymy światem, a wy polacy jesteście gorsi od nas.“

Ów hakatysta, co to pisał, pozwolił sobie powiedzieć, że właśnie ta hakatystyczna pogarda dla innej kultury jest przyczyną, że obce narody Niemców nie lubią. Bo ani to po chrześcijańsku, ani po ludzku zmuszać niezależnego człowieka, ażeby mówił językiem niemieckim, gdy niema potrzeby.

W końcu swego artykułu zajmuje się pisarz artykułu w „Danz. Neueste Nachr.“ dążeniem polaków do zbudowania sobie własnych sal w Gdańsku, w Tezewie i Sopocie. Nie zabraniajcie panowie Niemcy urządzać polakom zebrań w niemieckich lokalach, a nie będą sal własnych budować. Nie budują ich oni z polityki, jeno z konieczności.

— Na Motławie utonął w sobotę 11-letni chłopczyk Edwin Schulz przy ulicy Steindamm. Jakis rówieśnik je-

go pchnął go na lodzie w piersi. Chłopiec się przewrócił w znak i wpadł do rynnny, wyłobionej dla statków. Dotąd zwłok jego nie zdołano wydobyć. Rodzice, którzy oplakują obecnie śmierć dziecka, stracili dwa lata temu cały swój dobytek przy zapadnięciu się domów przy ulicy Brodänkengasse.

— Sprzedaż drzewa nastąpi 8 bm. o 10 godz. dopołudnia w Sobowidzu w karczmie Bahlinger. Sprzedawane będzie drzewo ze wszystkich lasów, położonych naokoło Sobowidza.

Nadleśnictwo w Bartlewie pod Kaliskami (Dreidorf) w powiecie starogardzkim sprzedaje również znaczną ilość drzewa ze swych lasów, ale poprzednio należy się zgłosić piśmiennie do nadleśniczego.

— Za zniszczenie dokumentu skazał sąd w Gdańsku właściciela domu Jana Bartscha na dwa tygodnie więzienia. Nawet rewizya nie pomogła. Bartsch z pierwszą swą żoną zrobił dwukrotny testament, ale tylko o pierwszym doniósł sądowi. Gdy się w roku 1907 po raz drugi ożenił, dopominał się jeden ze spadkobierców wydania drugiego testamentu. Bartsch go spalił. Sprawa oparła się o sąd, który pomimo ugody, jaka nastąpiła pomiędzy obwinionym a spadkobiercami, skazał Bartscha na więzienie, oświadczając we wyroku, że ażeby dokument zniszczyć, powinien był mieć pozwolenie od spadkobierców.

— Sopot. Czeladnik malarski Maks Helle skazany został przez izbę karną w Gdańsku na 2 lata i kwartał cuchtazu za to, że kradł welocypedy. Już ośm razy był za podobne przewinienie karany, ztąd za niepoprawność spotkała go tak dotkliwa kara.

— Puck. W Gnieździwie szerzy się w zatrważających rozmiarach szkarlatyna. Troje dzieci zmarło już na nią.

— Banin. Donoszę, że bardzo piękny kawał gruntu przeszedł w nasze polskie ręce, i to folwark Kłosowo w kartuzkim powiecie, obszaru 446 morgów, w tem około 30 morgów pięknego lasu i tyleż łąki. Majątek ten z żywym i martwym inwentarzem nabył od dotychczasowego właściciela p. Jerza za 79 tysięcy mk. niejaki p. Józef Glosa z Oliwy. Kłosowo było przez długie lata w ręku niemieckim. Nowonabywcy szczęść Boże, a niech nie wdaje się w żadne dalsze spekulacye, jeno niech ten piękny kawał gruntu trzyma w swem ręku.

— Skarszewy. W zeszłym tygodniu w sobotę zmarła najstarsza obywatelka ze Skarszew, panna de la Croix, która liczyła w chwili zgonu 93 lata.

— Starogard. Magistraty zaprowadzają wszędzie na własny rachunek sprzedaż ryb morskich, ażeby w ten sposób zastąpić mięso, które staje się coraz droższem. Pierwsza sprzedaż ryb nastąpiła po raz pierwszy w piątek zeszłego tygodnia, i powiedła się wyśmienicie, bo w przeciągu jednej godziny sprzedano cały zapas, wynoszący kilka centnarów. Na przyszły piątek sprwadzą zatem tem większą ilość ryb.

— Dziedzic Herzberg z Jabłowa byłby się przed kilku dniami zabił o mało. Wyjechał ze swą małżonką sankami na przegład folwarku swego w sąsiedztwie. Przy powrocie musiał przejeżdżać obok kamieniarza, rąbiącego kamienie, który dla ochrony zawiesił sobie słomiankę. Koń owej słomianki się przestraszył, i nie chciał z miejsca ruszyć, a gdy go p. Herzberg podcinał batem, ruszył galopem i uderzył sankami o kamień przydrożny. Pan H. wyleciał ze sanien, ale, że leje nie puścił, więc koń włókł go jeszcze kawał drogi. W końcu powiodło się p. H. uwolnić od leje, koń tymczasem pędził dalej, porozbijał sanki na sztuki, sam zaś, zaplątawszy się w końcu w zaprzęg, runął na ziemię i zabił się. Panu Herzbergowi nie złego, tak dalece się nie stało. Małżonka jego wyszła cało z przygody, ponieważ wcześniej ze sanek wyszła.

— Pinczyn. Grono młodzieży tutejszej urządziła w przyszłą niedzielę dnia 7. lutego na sali p. Wielewickiego teatr amatorski. Odegrane zostaną bardzo zajmujące sztuczki: 1) „Adam i Ewa“. 2) „Kominarz i młynarz“ czyli „Zawalenie się wieży“.

Czysty zysk przeznaczony na cel dobroczynny. Afisze zawierające bliższe szczegóły zostaną w tych dniach rozwieszone.

— Gniew. Wykopano z grobu na rozkaz władzy dziecko pewnej rodziny robotni-

czej z Tymawy, ponieważ nadeszła wiadomość, że dziecko zmarło wskutek powiewierki. Zwłoki zostały krajane, dotąd jednak rezultat nie jest wiadomy.

— Donosiliśmy już, że posiadłość, na której stała do niedawna cukrownia tutejsza, nabył niejaki p. Eps z Tymawy za 36 tysięcy marek. Cukrownia kosztowała kiedyś 1 milion marek, ale w roku 1905 zbankrutowała. Niejaki fabrykant Haas z Magdeburga nabył wówczas wszystko za 120 000 mk. na spekulacyę. Posprzedawał wszelkie maszyny i inny inwentarz, a gdy pozbył się wszelkich ruchomości, wówczas budynki i 15 mórg gruntu, które do cukrowni należały, sprzedał oto za 36 000 mk. p. Epsowi.

— Malbork. Wspólnika mordercy Heina przyaresztowano w osobie niejakego Jerzego Kinki, który pochodzi z Królestwa Polskiego, i jest już oddawaną na robocie w Prusach. Obecnie pracował we Warznie u gospodarza Korneliusza Hardera. Na przesłuchach zeznał Klinka, że mu noża, którym Hein burmistrza zażgał, pożyczyl, ale zgola nie wiedział, w jakim celu Hein chciał noż posiadać.

— Sztum. W Ramotach u p. Rydzińskiego spalił się w zeszłym tygodniu około 11 godziny wieczorem dom, kryty gontami. Komornik Juliusz Laskowski, który mieszkał w tym domu, stracił cały swój dobytek, ponieważ nieczego nie zabezpieczył. Ogień podłóżyła jakaś zbrodnicza osoba.

— Brodnica. Na niedzielnym wiecu „Straży“ za staraniem starosty pana Bardzkiego zostało zawiązane miejscowe towarzystwo „Straży“.

Do zarządu należą: jako preses pan Maryan Lipiński, pan Wł. Ciemiński zastępca, pan Jan Sukowski sekretarz, pan Wł. Stawiński skarbnik. Na razie zapisało się na członków 21 niewiast i 40 mężczyzn. Przyszłe centralne zebranie się 4 kwietnia b. r. Dalszy zapis członków i składki przyjmuje p. Wł. Stawiński (skład cygar) w Brodnicy (Strassburg Wpr.)

— Chelmno. W miejscowości Friedrichsbruch (?) pil syn gospodarza Ferdynand Müller z Błota tyle alkoholu, że niebawem ruszył go paraliż, i na miejscu życia go pozbawił.

— W miejscowości Wilhelmsau (?) potknął się gospodarz Knoll przy obecnej gołoledzi, gdy niósł na plecach miech zboża, i złamał nogę. Niebawem przyrzuciło się do tego zapalenie i Knoll zakończył życie.

— Toruń. We Wiśle utonął w czwartek po obiedzie 8 letni syn robotnika Filareckiego. Malec uganiał się na lodzie, i wpadł nagle w przeręb. Prąd uniósł go ze sobą, tak, że o ocaleniu mowy być nie mogło.

Wiec Straży w Zbicznie Zach. Pr. w celu założenia lokalnego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7 lutego o 4 g. po poł. w lokalu p. Maczkowskiego. O liczny i punktualny udział w zebraniu usilnie proszą szanowne rodaczki i rodaków miejscowych i z okolicy.

Bolesław Bardzki, starosta.

Drobne nowiny.

— Trzęsienie ziemi przeniosło się już nawet do Hiszpanii. W prowincyi barcelońskiej donoszą, że w sobotę trzęsła się tam ziemia przy równoczesnym podziemnym łoskocie. Równocześnie woda wystąpiła z brzegów i pozalewała mnóstwo budynków. Pewna wieś została zasypaną, przyczem mnóstwo ludzi życie postradało, albo pokaleczonych zostało. O podobnych wstrząśnieniach ziemi donoszą również z hiszpańskich Malagi i Murcyi.

— Na ofiary trzęsienia ziemi w Meksynie wpłynęło ogółem 80 mil. lirów. Ojciec św. przeznaczył z tego 2 i pół mil., król włoski 2 mil., jego małżonka 1 mil. 200 tys. lir.

Ostatnie wiadomości.

— W Chinach pod miastem Canton zapaliły się podczas uroczystości statki na wodzie, przepelnione ludźmi. Przeszło 500 ludzi utonęło.

Wiace i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Sopocie Towarzystwo ludowe na parafie sopocką i sąsiednie 7 lutego br. o 4 w lokalu p. Chmielewskiego Nordstr. 5.

W Pucku odbędzie się miesięczne zebranie Kółka rolniczego nie w niedz. 7. lecz dopiero 14 lutego.

W Rożentalu w niedzielę d. 7. b. m. po poł. o 4 godz. w Rożentalu p. Patalona Kółko rolnicze na Grabowo i Rożental. Wstęp tylko dla członków.

W Sianowie Towarzystwo śpiewackie, urządzi w niedzielę 7 lutego o 7 1/2 godzinie wieczorem na sali p. Plichty teatr amatorski. Odegrane będą dwie sztuki: „Szewe arystokrata“ i „dwaj rozlar-gnienie“. Zaprasza się gości z parafii, jako też z okolicy, zarczając za weso-ło zabawa. Komitet.

W Zblewie Towarzystwo Ludowe 7 b. m. o godz. 4 u p. Dobrowolskiego.

W Skrzyszewie „Oświata“ dla Zukowa i okolicy 7 bm. o pół do 4 u p. Schulzy.

W Czersku Towarzystwo rolniczo-przemysłowe urządzi w niedzielę 7 b. m. na sali p. Mazura o 1 godz. swe zebranie a o 6 wieczorem zabawę z tańcami, na które członków z familią zaprasza Zarząd.

W Guiewie Tow. lud. 7 bm. o godz. 2 po poł. u p. Bartkowskiego. Przemawiać będzie p. Hoffmann. O godz. 7 odbędzie się zabawa z przedstawieniem amatorskim, potem tańce. Odegrane będzie „Stary piechur i syn jego huzar“ i „Żyd w beczer“.

Brusy. Zabawa Tow. ludowego odbędzie się w niedzielę 7 bm. na sali p. Pracowskiego. Pierwsze przedstawienie tylko dla dzieci o godz. 4 po poł., drugie przedstawienie o godz. 7 wieczorem. Przedstawione będą świetline obrazy, jako to: „Poznań“, „pielgrzymka do ziemi św.“ i „kot w butach“. Po przedstawieniu tańce. Wstęp dla dzieci 10 fen. Wstęp dla członków, którzy powinni książki legitymacyjne przynieść ze sobą, wolny. Nieczłonkowie płacą 30 fen. wstępnego. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Bobowo. W niedz. 7 bm. odegrają amatorzy Tow. lud. w Bobowie u p. Kaszubowskiego o 7 godz. wieczorem teatr „Koszyk kwiatów“, obraz dramat. lud. w 5 odsłonach ze śpiew. Po teatrze tańce. Ceny miejsc: I 1.50, II 1.00, III 0.50 m. W sobotę o 6 godz. wiecz. generalna próba dla członków Tow. i familii wstęp wolny. Czysty zysk na cel dobroczynny.

W Podstolinie 7 lutego kółko rolnicze u p. Zimnego o 4 po poł.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 3. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	20.10—21.50
„ czerwona . . .	21.10—21.50
„ biała . . .	00.00—00.00
Żyto	15.95—00.00
Jęczmień duży . . .	18.85—00.00
„ mały . . .	00.00—00.00
Owies	15.20—16.30
Groch biały d. gotow.	00.00—00.00
Otręby pszenne . . .	11.05—10.00
„ żytnie . . .	00.00—00.00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 3. lutego 1909.

Pszenica na wrzesień	205.50 mk
Żyto na wrzesień	000.00 „
Owies na wrzesień	000.00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	95.90 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94.90 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94.40 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	93.00 „
Rosyjskie banknoty	215.55 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 2. lutego 1909.

Spędzono: 190 sztuk bydła rogatego 160 cieląt, 256 skopów, 1049 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	33—32	28—30	23—26	18—21	„
Woly . . .	34—36	30—32	25—27	00—00	„
Krowy . . .	30—31	26—28	21—25	15—20	„
Cielęta . . .	50—54	40—45	30—38	00—00	„
Skopy . . .	23—30	25—27	20—21	00—00	„
Świnie . . .	40—51	46—48	44—45	00—00	„
Serniki 53—00 mk.					

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Bilanz per 31 Dezember 1909.

	Activa.	Passiva.
Kassa	11048 79	
Wechsel	335755	
Banken	6668 70	
Process- u. Administrationskosten im Interesse der Mitglieder	39 05	
Reservfonds		1636 92
Spezialreservfonds		161 92
Geschäftsanteile		11974 20
Depositen		337553
Reingewinn zur Disposition der Generalversammlung.		2185 50
	M. 353511 54	353511 54

Mitgliederzahl:

Übergang auf das Jahr 1908	152
Im Jahre 1908 sind ausgetreten	101 = 253
Im Jahre 1908 sind ausgeschieden	6
Auf das Jahr 1909 gehen über	247

Laut Generalversammlungsbeschluss beträgt die Dividende 6 %.

Neustadt Wpr. den 28 Januar 1909.

Bank Kaszubski

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

A. v. Chmielewski. M. Nickel. Stobbe.

Bilanz pro 1908.

Activa.	Passiva.
Geschäftsanteile	13876.85
Immobilienfonds	960.00
Depositen	497114.20
Reservfonds	6710.00
Banken	24616.00
Specialreserve	9898.00
42.40 Processkosten	
409439.37 Wechsel	
70000.00 Kupiec Consumconto	
52409.98 Immobilien	
5000.00 Actien	
16283.30 Baarbestand	
553175.05	553175.05

Zahl der Mitglieder:

Übergang auf das Jahr 1908	512	Mitglieder
Beigetreten sind i. Jahre 1908	55	"
Ausgeschieden 1908 = 16	Sa. 567	"
Gestorben 1908 = 15	31	"
Gehen über auf's Jahr 1909	= 536	Mitglieder.

Chmielno 30. 1. 1909.

Bank ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Josef Szotowski. J. Wallerand. L. Reimer.

Rzadzca gospodarczy

kawaler 40 lat z dochodem 2000 mar. szuka



żony

z majątkiem 9 do 12000 mar. (wdowy nie wyklucza się). Zgłoszenia proszę przysłać pod literą F. H. postl. Gr. Koslau Kr. Neidenburg Ost. Pr.

Szanownej Publiczności Kielna i okolicy polecam mój dobrze zaopatrzony

skład trumien i mebli

w każdym wyborze, od najtańszych do najdroższych.

W nadziei, że szanowna Publiczność poprze moje przedsiębiorstwo, kreślę

z wysokim szacunkiem

Augustyn Dempc,
Kielno (Köln).

Specjalny zakład leczniczy

dla
chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej“.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➡

M a s z

na to



Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontoarowy, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płać 90, 125 i 145 m. Usługarzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Najlepszy środek do prania

Wszędzie do nabycia



Chem. fabryka Czesława Nagórskiego.
w Starogardzie (Pr. Starogard Bz. Danzig)

Na szczęście!

zamiast 10 mar.



tylko 3 marki

kosztuje piękny 30-godzinny remontoarowy zegarek ankrów z piękną plombą Gloria na srebrze, pierwszor. wyrób ze Szwajcarii. Werk z pięknymi tłoczonymi kopertami, ze wskazówkami sekund i pięknym, pozłacanym lub posrebrzanym łańcuszkiem kawajerskim z uszkiem, za tylko 3 mar. Przy odbiorze 3 sztuk tylko m. 8.50. Dalej polecam pozłacany 30-godzinny (pierwszorzed. werk szwajc.) zegarek remontoarowy z pięknym pozłac. łańcuszkiem za tylko 5 mar. Za każdy zegarek 2-letnia piśmienna gwarancja. Wysyłka za zaliczką przez

skład wysyłkowy zegarków

A. GELB, Kraków num. 51.

Za nieodpowiedni towar wraca się zaraz pieniądze. — Nadeszło sporo zamów. późn.

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie.

Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Puchu (Putzig Weatpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 " "

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Na nadchodzący post poleca **mleczarnia**

w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzały

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka koleją od 3 bochenków poczynawszy za pobraniem należności. Zwrot dozwolony. Może też wstąpić 2 uczni.

Jasiński.

!! Wyprzedaż !!

Od 1-go lutego r. b.

zwijam swój interes kolonialny

i wyprzedaję

wszelkie towary kolonialne, wina i cygary dopóki zapas starczy po cenach zakupu.

LEON LNISKI, Kościerzyna.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent, a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego. Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej” zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-

czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % z 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.